

Nowiny Śląskie.

Pismo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

"Nowiny Śląskie" wychodzą we Wrocławiu raz w tygodniu, co piątek. Zapisywać je można na wszystkich pocztach i u każdego listownego. Cena kwartalna na poczcie 80 fen. Za odnośenie do domu przez listownego dopłaca się 15 fen.

"Nowiny Śląskie" zapisane w kolejce pocztowej: Zeitungss-Preis-Liste, r. N. 51.

Działania przyjmują drukarz J. Szypmanek we Wrocławiu (Breslau). Cena 15 fen. od wiersza.

Visty należy adresować: An die Expedition der "Nowiny Śląskie" in Breslau, Gneisenaustrasse 7

Nr. 3.

Wrocław, dnia 17 Września 1886.

Nr. 38.

Przy końcu niniejszego kwartału udajemy się znowu do Szanownych Czytelników i Przyjaciół Pioma naszego z prośbą o łaskawe poparcie.

Kto „Nowiny Śląskie” polubił i dce, aby jak do tego tak i nadal słownem Bożym rozgrzewaty serca ludzkie i napomnieniami wzyskały do poczciwości i wstrzemięźliwości, ten nie tylko sam sobie „Nowiny” zaprasze, ale i w swoich kolach staraj się będzie o poproszenie i mówienie więcej czytelników. Mamy dzisiaj wiele pióra, ale nie jedno z nich rożsiewa tylko tątko, z którego wyrastają chwasty, a te szerząc się coraz bardziej wydają złe owoce, jak te kady „któ ma oczy tu widzeniu i uzytu tu shyszeniu” codzennie widzieć i shyszczyć może. Jeżeli ma wrdeć dawna czystość obyczajów, poczciwość, miłość braterską, trzeba rozwoszchniać książki i pióra, które stoją na fundamencie religijnym, na czystym słowie Ewangelii. Do takich pióra należał taż „Nowiny Śląskie”.

Kto wie dce przypożycie refe do dobrego dzieła, niech nam będzie pomocnym, a wielka zjedna sobie zaśluge w obec Boga i ludzi.

R edakcja.

Wykład ewangelii według świętego Mateusza.

Część druga.

Królestwo Niebieskie. (Matusz r. V. VI. VII.)

Rozdział X.

Czego żyda i co prynosi królestwo niebieśkie. R. 5, 1—9.

§ 46.

Miłosierdzie.

(Ciąg dalszy).

Ku ratowaniu głorych i ulomnych roznajmaje się żałady, jako to: szpitale i domy zdrowia, szpitala dla głuchoniemych i ślepych. Dla ubogich i opużczonych są liczne przytułki dla starszych, ochroni i domy sierot dla dzieci.

Ezynienie miłosierdzia stanowi nawet osobne pole pracy kościoła, które nazywa się damarytaninem chrześcianstwa, albo też miłośćą wewnątrzna. Ze wielu z tej pracy płynie błogosławieństwo, mit zaprzeczyć nie może. Miłosierdziem błogosławieństwem są na świecie, i dla tego też ślusznego błogosławionym nazywani być mogą. Ale nadto sami z miłosierdziem swego będą mieli pożytek, albowiem sami miłosierdzia dostąpią. Umłosili oni bliźniego utrapionego, wiec ich też Bóg, który jest miłością, jako pokrywającą sobie duchem, umiluje; i współczesie Boga dla nich objawi się jako opieka, jako opałność wobec utrapionego, wiec ich także Bóg w imarze swej wszednionosci odnosi o wątpliwego złego, cielesnego i dusznego.

Czy miłosierdzie, jakiego dostąpią, będzie nagrodą, zaśluga, zapłata? Wynajmniej, ale tylko łaska, miłosierdzie. Bo to serce nowe, jakie mają, które miłosierdzień być człowiekom kazywało, nie sami sobie wytworzyli, ale Bóg je odnowił. Wie samo kródko, z którego płynie miłosierdzie'go Boga, serce odnowione, nie jest sprawne człowieczy, ale darem Bożym, darem, za który płynie człowiek, ale darem Bożym, darem, za który człowiek nie może żądać z płaty, na rody, jako za zaśluge. A potem człowiek, aby nie wypływał z niego obficije życie nowe; miłosierdzie człowieka nigdy nie było doskonałem, a to z winy człowieka. Gdyby człowiek za to, co czynił z miłosierdzia, żądał zapłaty od Boga, to Pan Bóg mógłby żądać od człowieka wymagodzenia za to, co czynić zamierza, aby nie wypływał z niego obficije życia zaśluge w Boga. I nie mógłby człowiek żądać od Boga zapłaty, ale zniosowanie się, laści żebrały musiać. Aby myśleć te, że nie jak zaślugą zapłata, ale jako laści biorą miłosierdzie ludzie miłosierdzi, wyrażając ewangelistę przez bierną formę słowa, powiadając: eleetesontai, co znaczy będą miłosierdzieni, miłosierdziem obdarzeni, staną się przedmiotem miłosierdzia. Jednak nie bez ślusznego powodu miłosierdziem obieranem jest miłosierdzie, a niemilosierdziem gniem, bąd i potępieniu. Kto nie wie być miłosierdzym, ten nie ma odnowionego serca, jest tylko starym grzesznym człowiekiem, który przed Bogiem ostał się nie może, musi być odzuczymy; a jeśli niemilosierdziem jest chrześcianin, który odnowione serce otrzymał, to widać, że on to żródło miłosierdzia, serce odnowione, zniewalając i wina jego jest temu straszniejsza, że nowego człowieka w sobie zatracił. Dla tego też napisano u św. Jakuba 2, 3: Sąd bez miłosierdzia będzie temu, co nie

czynił milosierdzia. Zaś w człowieku milościerzym, pośród wiary i bojaźni Bożej czyni milosierdzia, jest jeszcze on nowy człowiek, o którym ten jeszcze jest słaby, nieurośły, niedzielały, niedostosowany, jednak jest Bogu przyjenny, jest przedmiotem milosierdzia Bożego, które tego człowieka doświadczymy uczyni, co dla niego będzie najwyżejnym błogosławieństwem.

Kościelne wiadomości.

Przed tygodniem odbyło się główne zebranie „Stowarzyszenia Gustawa-Adolfa” w Düsseldorfie nad Renem. Ku wielkiej nadzieję radości przeznaczono główne zapomnięte w siumie 17 tysięcy 339 marek i w siumie 17 tysięcy 76 marek dla ubogich gospodarstwa Pojanańskiego i Górnego Śląska. W serdecznych słowach dziękowali za tak szerszy dar milosierdzia pan pastór Schulz z Śląska i pan von der Groeben z Pojanańskiego. Ostatni wyreczył te pamiętne słowa: „Pomożecie nam w 19 wieku żałować rany, które w 17 i 18tym stuleciu zadali jezuitom w Polsce”. O zebraniu tem napisałem więcej, skoro nas dożąga dalszadniejsze wiadomości.

Dotychczasowy superintendent w Nibartowiu, ks. Adolf Juliusz Leopold Skonik, objął urząd biskupowski w Kumielsku, w powiecie jańskoborskim.

Dwaj bliźniacy.

(Opowiadanie).

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 32.)

Pamiętam te chwile radości, z jaką znaleźliśmy się razem. Były mi w oczach stoją, gdy sobie przypomnęły, jakie bobie reče podali i przysięły, żałować wstępnie jednego drugiego. Byłyśmy też bardzo do siebie podobni, tylko brat mój był nieco wiekszy i silniejszy. W całym pustu nazywano nas zwykle bliźniakami.

Predko przeminała pierwsza rok wojskowej służby i nadszedł następny, stanowy, pamiętny rok 1870. Wybuchnęła wojna francuska. Dwieście dniago się z synami, bracią z bracią, żony plakali, rożeszczyły się z mężami. Dotto za nami gadała żywą duszą kry nie uronią. Wydawni nameli nikt na święcie, kiedy nas kołał. Starali się bracia i siostry albo oddawna ciążąm synem spadli na Bożej roli, albo też wyciągnęli w dalekie strony i o nas nie wieǳiali.

Na barbacie, kiedy regiment nasz wyruszał do Francji, wszyscy kolego byli odprowadzani przez krewnych i przyjaciół. Nas nikt nie odprowadzał, nikt nie przyzostał pożegnać. Za to ten wieczej we dwóch obiektach sobie żałowały się razem trzymiąc i wzajemnie depomagały. We wszystkich bitwach maszerowaliśmy łączone, ramie obok ramienia, a kiedy bitwa kończyła się z huk armat uciekały się, weseliłyśmy się, że nas Bóg zdrowo zażądał.

Tat jednak nie długo pozostało bie. Pod Sedanem — tak pod Sedanem, to było — traumy zostałem gorzej aniżeli od nieprzyjacielskiej kuli. Była to ciężka, krewna bitwa. Nie wyjdźcie mi oona nigdy z pamięci. Kule jako grad padały na nasz regiment. Na prawo i na lewo podali gabić i ranni. My jednak ścisłyśmy ciągle naprzód, w najżądniej ogień! Dym zasłaniał to co się wokoło działo. Nagle zobaczyłem, że ktoś pada niedaleko, a oczy ginięcego wojska tępnie spojrzały tu mnie, jakby mnie chciał pożegnać na zawsze. W tem spojrzeniu po-

Tabliczka pisma Bożego.

Wyzbicie	19 Niedz.	Euf. 10, 23—37.
=	20 Pon. 1 Maj.	1, 1—19.
=	21 Wtor.	1, 20—31.
=	22 Środ.	2,
=	23 Czwart.	3,
=	24 Piąt.	5, 1—5, 21—32.
=	25 Sob.	Psalm 92 i 146.

Korespondencja „Lorin Szczęskich.”

Prudy Wschodnie, 9. Września 1886.

Ślawnemu Panie!

Jak się zdaje, to jako szkołne tak też i kościelne nauki religijne jeszcze u wielu ludzi i działań na licho uprawione serca nadają i dla tego tylko dzikiowe przynioszą. Wspomnienie napomnienia to, tak jakby bieżem wiatr był, a osobiście ono piękno święte. Nie indecje się sami, najmilsi ani dajcie mniejsze gniewowi, i, „Słonecz niechaj nie zachoǳi na rozniewianie ważne, bo gniewu męża nie sprawuje nic dobrego”, te słowa tak często wywoła zapomniane i przez to wiele niezrozumiałego jak cieles-

załem oczu mego brata. Go się wówczas w duży mojej działa, tego nikt opowiedzieć nie jest w stanie. Grańuty pektaki w bliskości. O gdyby unie który chciał teatru, pomyślałoby sobie. Ale naprawdę: fala nie przywołuje dżentelz, kiedy jest najbardziej pożądana. Zatrzymać się, aby zobaczyć co się stało z bratem, nie było można, konienda była ciągle naprzód, naprawdę.

Uczszliśmy jeszcze tegi kawał drogi, wśród ciągłego gradu ful. Naręscie ojciec zaczął się ucibać, strzały padały coraz rzadziej, za to trąby i bębny odzywiały się mocniej i dalszy znac, że bitwa wygrana. To jednak nie wiele mnie obchodziło. Serce moje przepchnięte było jednak pytaniem, co się stało z bratem, czy żyje czy nie żyje?

A przecież nie było wolno odesiąć się szeregu. Dopuszko wieczorem, kiedyśmy przyszli bawiątkami, prośbkiem oficera, aby mi pozwolił przyląkując się do tych, którzy mieli śmiać rannych i zabitych. Wiadomość, że jeden z bliźniaków został się na polu bitwy, rożeszczyła się po całym regimentem. Z latarniami w ręku obchodziliśmy plac strażnego boju. Na polach i latach, wśród drzew i krajobrazu natychmiastem to zabitych, których żałosć martwo, bez życia, to umierających, których przy nas ostatnie weshchnięte oddali, to wreszcie rannych, których żałobne śpiewali. Okropno to, śmutny był widok. Zielona laska zaćmieniona się od krwi, a ciężki głos nocnego wiatru mieział się z bóleśnie jękiem rannych wojskowów. Serce moje serdecznie spawało się z żalem, — mówiąc ciągle o bracie i jego tylko żałobem. Wciąż kolego postawaliśmy w tyle, jeden za drugim, tu, aby dopomiędz rannemu, tam, aby znowu postrzelić umierającego popłakała lub wody. Były nas centa i więcej, naręscie zostalem sam jeden i tak samotny krezyłem ciągle naprzód, wśród noc, trupów i rannych.

Bylem tego zmęczony, ale przecież mitoś brateraka dozowała mi siły. Zorża poranna zaczynała się pokąpywać na niebie. Przy jej świetle spoglądałem pod zielonym krzewem wojska, leżącego na wzgórzu, z prawną ręką na sercu, w lewej trzymał mocno kaburę. Drżą jego były otwarte i jakby oglądaly na mnie.

(Dokonanie następi).

śnego tak i dusznego się stało. O tem parę strasznych przypłasłów.

Teraż będą dwa lata, jak gospodarz Broderek w Niemadach, idąc w ciemnej nocy ze wsi do domu na rybnówku, z potoku napadniętym i otrzęsem skierzył w głowę uderzony został, i po odebraniu jeźzeje więcej ran tymże samym narządzieniem do głowowego wągrodu zawleczonego i w wodę wrzuconym został. To był skutek suzuńki, szfaradniczej zmęty. A chociaż dokładnej pewności o sprawach dodawać się nie było można, te jednak dwóch obywateli Niemadachów jest na skutek tylka lat Górkackiej kary (uchwianu) osądzonej. Brak to tego?

W piątek, 3 września został w Radostowie, jednej wsi nad polską granicą, nie daleko od Wielbardek (Wittenberg), gospodarz Kiliemann zadławiony (uduszeni) i w dole od mocezenia luru znaleziony. Po obiedzi tego dnia pośzedł był na pole do roli. Po skonku zohodzieje jeźzeje woda podpłaska i trochę późno w wieczór powrócił do domu. Podniósł śladu w piasku znalezionego, przyszedł aż nie-daleko wsi, i został na ten sposób z potoku napadniętym, że jemu kobieta (pselica) na szyję zarzucona była i on tam wyrwał obalonem został. Tedy, jak się zdało, jemu obie nogi skorzańskim pasem związane i po tejże niedowaniuście, zamordowanym został. Potem wskoczył morderca — a może i wicej było — zamordowanego przez pole aż do wągrodu, i wrzucił go do wiego, gdzie go ognie jego,

z powrokiem okolo szpi, znalazły. Twarz zamordowanego pokazuje wiele ran od podrapania. To strażnicy zamordowanej zdają się być aktom zemsty, gdyż Kiliemann w ciągle z sąsiadami swymi żył spokojnie, dla tego, że nie chciał z nimi społeczeństwa trzymać przy dzunglowaniu dworu z Polską, i gdyż za zajmanki i inne rzeczy się z nimi zgadził. W sobotę, 4 września komisja sądowa udała się do Radostowa aby te popełnione zbrodnie zbadać, poślużet czego jeden gospodarz i trzeci chatupników w śledztwie do Szczecina wziętych zostało. Brak to tego?

W Rybnie, jednym majaku w zadoborskim kraju, także zabit został chłop napadnięty i tat szpity, że na śmierć chory leżał. Nasążutrz, kiedy pastusz dybold wyganiał natrafił w drodze bubaj (był) na krew w miejscu na którym wszczęty zamordowanym został i poczal mocno rycząc. Tedy pastusz pośleżaby go odegać. Bubaj jednak ugrodził go rogami i tak dłujo bodził, aż go zamordował. Tat rogiutsony bubaj naprawił potem na niewiązanie, kiedy wzajem na swych rogach w góre, a potrząsnawszo ja skuta rąby, rzucił na plot. To było jej szczęście; albowiem pod ostatnią żerdzą nisko była, dziora i tak się do ogrodu wtulnęła. Bubaj zas w ziosce swej, nie mogąc się dostać do niedźwiedziowej, daremnie bil w plot rogami i kopiątami świnie. Zwierze ryczą nad krukiem człowieka, a ciekły który ja wrzelewa, nie placze!

Pożar okrętu.

(Opowiadanie).

(Dalszy ciąg. — Zobacz nr. 33).

Skacząc do wody, trzymałem mój przyczep do vlywania robiony z ferty kartkowej nad głową, aby prostopadłe upaść w wodę. Dotknąwszy nogami wody, puściłem przyczep, aby nie uderzyć za stline w wodę. Działo mi się, że może wpadłem na dwudziestu stop w głębino morza. Gdyż na wierzch wypłynął, zobaczyłem o szesdziesiąt stopa daleko od siebie przyczep, który usiłowałem wiele osób już tonących pochwyścić. Udało mi się jednak naprawić go udzwignąć. Oglądałem się potem za moimi przyjaciółmi, ale już żadnego z nich nie zobaczył.

Przychodziło moje godzinę, w której byłem świadkiem grobowej ciszy, pożegnałej założeli i rozwarcz zamknięty w głębino morza. Wstępca uczeństwo w sobie drogą opieče Zbawiciela mego, który stał się moim ratunkiem od tej głuwli. Na żarcie przeszreni morza ujrzałem się samotnym wśród życia i śmierci, ale ta samotność była mi miła, bo czulem Jezusa. O jakież to wielka pociecha dla niezrozumiałego, gdy queje przy sobie Boga! poznaniem, że On nie wie czyni, tylko co, co sprawiedliwe. Zdawało mi się, jakoby niebo do mnie się zbliżało i okazało mi swoją wspaniałą.

Słodkie uczucia, jakie się obudziły w sercu mojem, a jakie wyplynawały z głęboteki wiary w mojego niezrozumiałego Zbawiciela, przemalyły nagle wzruszki ptaków, które nieustannie krzątały nad wodą i cyplały mi dobrze. Goraz liczniej gromadzały się nad moją głową i zaglądały mi w oczy. Nie wiedział, co się stało, patlałem jak małe dzieci, bo mi się przecię przez rozbijanie ptaków straszny dźwięk zdawał. Lecz w tej głuwli przypominałem mi ważny tekst z Pismem świętego: „Chœc ciało moje ustanie, jednak Bóg jest dlań serca mego i działem mojem na wiele”; i ten dodałem mi duchem na nowo, że zaufałem Zbawicielowi i postałam pochopionym.

Zobaczyłem też zdala okręt płynący na ratunek, zebrałem więc wszystkie swoje oddabione siły, aby płynąć tu niemu, ręce moje ustały, nogi od wody ziębiłyce stąpy

że jał martwe. Niedaleko moje życie doczekało tak już było bliskie wieczności, że pragnąłem rozłączenia się z tą mizerią ziemią, aby się z uchanych mięczkancami nieba połączyć.

Narzeczenie słoneczne pożągnęło się na niebie wydoko; jego błogie promienie daliły się wreszcie uczuć mojemu ciału. Jak wielkie dobrodzisławio Boga uznałem w owym słonecznym cieple, opiąć tego nie potrafię, uczucie bowiem ciepła w przeszronionem cielesie tak się nie da opisać, jak zdrowi wody dla spragnionego a pokarm dla zgłodniałego.

W oktawie ciepła ostatek bardzo z problemem się spiągnął, zdawało mi się, że się nie potrafi dalej w równoradze utrzymać, ale wspomnienie, że człowiek jest tak długi obowiązany życie ratować, jak tylko może, aby się nie stał winnym samobójstwa, dodalo mi nieco odwagi i siły.

Zbędziona tej siedzieli jak najniżsini, aby moja droga matka mogła się dowieǳieć, jeżeli umrem, żem umarł szczęśliwie, w pełni wierze i urości w mego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Wat morski podrzuścił mię nagle do góry i zobaczyłem niedaleko jagiel, ale nie tat takie było go dosiągnąć. Nabrałem wiec ostatecznej siły, aby ku niemu zdążyć. Tu znowu opuściowało mnie jałas wezwieństwa radości. Wspominałem sobie na drogę ojca, kojarzący przyjacielów oczekujących mnie w królestwie Zbawiciela, pragnąłem z nimi połączyć się na wiele i już rozpocząć pieśń nową Baranowskiego kapelanku, ale myśl na matkę życząca zanimalała moją duszę pragnienia, bo pragnielem ja jeszcze pocieszyć. Niedługo więc kam do siebie: „Bądź mi Panu drugi trostek, a Du wspanisto dobrej uropti.”

Będąc już blisko okrętu, działałem wolnie, ale na niezrozumiałe głosu mi już od zmeczęenia brakło — lecz z wielkim przymusem wskalem ratunku siły mi nagle opadły, bo już były do szczytu wygaszone, goraco mi się wewnętrz zrobiło i omdlałem. Gdy się omdlałem, zobaczyłem się leżąącym na pokładzie okrętu, gdzie mnie wciągnięto i zderznięte ratowano. Czyli na prawdę ratowanym jesteśmy, pytałem kam siebie. Myślałem, że się obudzi już w niebie, a ja jeszcze znajdę się na ziemi! Rozpiatalem się zwrotwicie z lekkości, że jeszcze nie zobaczyłem. Ojca niebieskiego i moich drogich przyjaciół, co już dzisia niebo rokosiśnie powitali.

(Dokonanie nastąpi).

W sobotę, 28 sierpnia z wieczora rozległ się tu glos: „Ogien! ogien!” Wielka luna pokazała się na niebie. Wybiegły na pagórek wóz bieg znaścijący, wózki były prawie sam plomień, wskazujący na wielki ogień na północnym zachodzie. Nagajniz doświadczyłony był, że w Barpunach, kościołniczej wóz w zadzborstkim kresie, dwie mils od nas, w całkości 20 zabudowań ze żbżem i ślaniem się spaliło. Obie karczmy także się stały kępem ognia.

W niedzielę, 29 sierpnia w Kamionce, także w zadzborstkim kresie, mala mila od nas osłonej wóz, się palił i to prawie po obiedzie. Przyrzecza ognia ma być zapalenie przez chłopów, co faktycznie było się zjawiającym. Tak przyczynie pożaru w Barpunach sprawowano podobno świnarka, która przy śmierzeniu ofiar była wyleciać koninem na dach. Dla tego przestępco się bardzo niewiąźły ktoru świnarka, aby było baczyć na to, abyż im czasem kropka wody zimnej na panewce się nie dostawała, bo przez to już nie jedno niesześćście się przydarzyło.

Po długim czasie wielkiej suszy pastwiska już się zupełnie powyprałły i kartosze powyprałły. Dzień mity deszczyk od 7 do 9 godzin rano padał; ale niestety w pioruny słyszę się dalej. W południu nadzor wóz dwa razy uderzył. Jeden raz już przed świnim pownego wybudowanego. Sam gospodarz leżał domy w kłódce; a kiedy piorun uderzył, wypadł tenże z łóżka. Działa, które już w skóle się znajdowały, wielki plac rozbogaczyły, tak, że nauczyciel dużo miał do czynienia, obowiązki z tymi najmłodszymi, żanini je usiłował i przyprowadził do zrozumienia tego co w febli (abecadlo) czytała: „Gromot bęga głęboko”, jednak my nie potrafieliśmy dręgi i bać się, gdyż nas Węgry ma w swej obronie. Z wielką cieciąścią oddbądźmy dnia taki potem dwa pierwotne wierszyki pieśni: „Chwala Bogu z wydostku”.

Z serdecznym położeniem i z wielkim uszanowaniem

— r.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Najażniejszy Cesarz od tygodnia bawił się w Strasburgu, gdzie z niesłychaną radością od ludności był przyjmowany. Gute miasto ubrane w chorągwie i wieńce wyczekiwano przybycia tak dośćnego gościa. Rajaańskiejsza Cesarszowa Augustia i Jego Królestwa Może Naszepca krónu, król Bałki, wielki książę badeński z żoną, książę heresi i wielu innych przybyły już naprawid do Strasburga, aby wziąć udział w uroczystościach. Cesarz ponownie swego podległego mieli ciągle odbywać pod Strasburgiem przeglądy wojsk, zwiedzanie godne miejsca, hóstioły, gryady, rydwanie i przyjmowanie wielkich i małych, którzy mu przychodzą składac swe hołdy.

Dnia wzorzącego przybył tei książę Wilhelm, który był w Brzeciu Litewskim na powitanie cara, do Strasburga, a tak cała cesarska rodzina przybyła w prowincjach niedawno zdobytych na Francuzach.

— Sejm nieniemiecki powitanym został na dzień 16 s. m. do Berlina. Gazety piszą, iż książę Bismarck tam ciekawie opowie rzeczy o zaburzeniach bułgarskich i zarazem oznajmi, w jaki sposób zażegna się burza, aby wybuch nie nastąpił. Tymczasem tań się nie stało. Książę Bismarck wraz z żoną wyjechał wzajem do Warszawy i prawdopodobnie nie tak wnet powróci do Berlina.

— Cesarz austriacki wraz z Cesarewiczem Narendsem są na manewrach w Galicji. Lud polski przyjmuje ich wędzidele z największą serdecznością. Gościodarzy synowią na dzielnych frontach w pięknym ubraniu

wzorzą wędzidele jakby straż przyboczną cesarza. Cesarz nadzwyczaj z tego zadwołony, widząc taką mitość i przywizując ludu do swej osoby.

— Aleksander król bułgarski, ustanowiwszy rząd tymczasowy, i ogólnostojąc w pionie wyładowanem do narodu, że wyjazd jego jest koniecznym dla dobra kraju, opuszcza Bułgarię. Wyjazd jego równał się pochodowej triumfalnemu. Na wszystkich drogach zapowiadali mu mady ludu, a żegnając go zeżą w oku, wolały: „Do widzenia”. Chcieli mu przęt wyrządzić, aby kłaże wrócił napowrot, wielkie jednak pytanie, czy będzie mógł wrócić, gdyż Rosja prawdopodobnie to nie przystanie.

Wiadomości prowincjalne.

Broclaw. Obronne odbywa się tu kongres dla misji wewnętrznej Śląska. Pan nadwirydent v. Seydel wziął powitalnie lic. niebranych gości na sali koncertowej. Po nim mówili jeszcze pan von Czettritz i pan von Meyerov. Właściwe rozwrotny odbywały się mając dzis 14 t. m., aż w dniu w nadchodzący numerze.

Namysłów. Na odbywające się święcenia wojskowe przybyły dotąd generał v. Wiedmann z Broclawia na dniu 15. t. m. W otoczeniu pana generała będzie wielu wysofich oficerów. Święcenia wojskowe trwały będą aż do 18. t. m., poczem wojski wrócą koleją do swych garnizonów i zaraz po powrocie rezerwistów rozpoczęt będą tu domu.

Katowice. Na dniu 10 był tu ogromny ogień. Spaliły się tartaki pana Schlesingera. Ogromna moc narażona została na drzewa budulcowego i deset sklepów się tańce i cała przestrzeń w jedno zamieniała się ognisko. O godzinie ośmiu mrozy być nie mogło, bo drzewo było suche, więc ogień szybko się rozszerzał i w krótkie tata powstała gorączka, że nikt do zagrożonych miejsc zbliżyć się nie był w stanie. Niestety w plomieniach zaledwie śmiertliwy 16 leciu robotnik, który spał przy maszynach i potem się już wyratować nie mógł. Pożar powstał podobno wskutek pęknięcia kotła. Pan Schlesinger wielki szkody nie ponosi, bo był zabezpieczony od ognia, nie tat jat nań gospodarze, którzy z obyczajności niby się do kąsi ogniotworej nie zapiszą, a potem od raju cały swój dobrek tracą. Już dla samego spotkania trzebały się zabezpieczyć od ogienia.

Poznań. W przeszlym tygodniu z wielką uroczystością wprowadzany był w swoj urząd, generalny superintendent dla Poznańskiego ka. Hesekiel.

Ciechanów. W Boguszach w Polsce tuż na granicy zasięgiły piękne młodości robotnika Krywia, który na ceglanej pracowni. Pochodził on ze Śląska i zostawiając tam żonę i dzieci, Kramat jego, tań Ślązak, tak niebezpiecznie zostań na rynku, że pewnie też umre. — Pod Siedliskami przejechał pociąg dwa tonie jednego gospodarza z tejże wsi, które miały wartość 600 marek.

Gdansk. Grądzibacie wyprządzili wielkie szkody w połowie, na przylądku pod Mierzbówem. — W jednym jeziorze pod miastem ułowili dzierżawca w czterech tygodniach 700 top ratów, które niebezpiecznie odesłal do Berlina.

Ządzierzew. W powiatach zadzorskim i rejszelkim było w ostatnim tygodniu kilka kradzieży toni — a wiec baczenie miejcie, gospodarze! — Na majątku Berghof był wielki ogień; 13 ton przy tem się spaliło.

Od Red. R. R. M. w E. Serdeczne „Węgry zapaliły”. — Gosp. R. Bot... w P. Wygromili według życzenia. Szczęśliwych naszemu Piątnu Cywilistów przesypano w nadzysanie adresów.